Nr. 3. Kraków, Środa dnia 24 Lutego 1897 r.

GAZETA WYBORCZA

Czasopismo polityczne i społeczne. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi trzy razy na miesiąc.

Prenumerata na czas wyborów w Krakowie (bez przesyłki) 20 ct., w Austryi (z przesyłką) 25 ct., w Niemczech 60 fen., we Francyi 1 frank. Numer pojedynczy 5 centów.

Redakcya i administracya: ul. Szewska L. 7, parter.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

Obywatele! Wyborcy!

Za kilka dni pójdą najszersze warstwy ludu do urny wyborczej, aby oddać swe głosy na posła do Rady państwa. To najważniejsze prawo dla ludu wywalczyła socyalna demokracya, a wpośród jej szeregów najgorliwiej pracował, najmniej siebie oszczędzał nasz kandydat

Ignacy Daszyński, redaktor z Krakowa.

Od dziesięciu lat pracuje on w twardej służbie dla biednego, najuboższego ludu polskiego. Piórem i słowem, ofiarą wolności osobistej i poświęceniem bezgranicznem wszystkich sił swoich, walczy on dla robotników, dla ubogich mas włościańskich, dla wydziedziczonych o oświatę, o chleb, o swobody i prawa ludzkie. Otoczony wrogami, prześladowany niezliczonymi procesami, obrzucany błotem oszczerstw, zwalczany przez obłudnych świętoszków najniegodziwszemi potwarzami, idzie ten człowiek przez życie, nie marnując ani jednego strzału na szańcach wolności!

Ignacy Daszyński, redaktor z Krakowa,

zorganizował żmudną, niezmordowaną pracą tych wszystkich, których klasy panujące nazywały „ciemną masą“, natchnął biedne, wyzyskiwane rzesze robotnicze poczuciem swej godności ludzkiej i siły społecznej, on to krwią swego serca hodował partyą robotniczą, nauczając, łącząc, broniąc.

Obywatele! Ogromna większość tych, co w dniu 11 marca mają stanąć przy urnie wyborczej, czuje głęboko, że jedynym ich kandydatem w V. kuryi jest

Ignacy Daszyński, redaktor z Krakowa.

Ale sferom rządzącym, ale klice stańczykowskiej kandydat nasz jest solą w oku. Ci, którzy nigdy nie liczyli się z ludem, zechcą i teraz chwycić się wszelkich, najniegodziwszych nawet środków, aby nie dopuścić ludu do zwycięstwa. W tym celu stawiano najpierw najlichsze kreatury półurzędowe jako kandydatów, a gdy te niesmaczne machinacye zawiodły, chwycono się ohydnego, nieobywatelskiego sposobu różnienia wsi z miastem, denuncyując równocześnie partyę robotniczą jako bluźnierców. I świątobliwi oszczercy opłacali donosicieli, aby tylko naszego kandydata odstręczyć od kandydowania.

Ale olbrzymia większość ludu oświadcza się stanowczo za kandydaturą

Ignacego Daszyńskiego, redaktora z Krakowa.

Obywatele Wyborcy! Mandat robotniczy ziemi krakowskiej nie powinien stać się łupem intrygantów lub oszustów, liczących na pomoc „wielmożnych“ i na siłę swego oszczerstwa. Musimy do parlamentu wysłać tego, który znajdzie odwagę i zdolności przemówić o naszej biedzie tam, gdzie inni tylko karków poddańczo nachylać umieli. Lud ubogi starej stolicy Polski ma prawo do dzielnego posła, a nie do sług rządowych, co jeszcze przed bojem broń w żyto rzucają.

Dlatego każdy z nas pospieszy dnia 11 marca do urny i na swojej kartce napisze zgodnie z tysiącami:

Ignacy Daszyński, redaktor z Krakowa.

Tak każe uczciwość, tak każe obywatelski obowiązek.

Niech żyje polski lud! Niech żyje socyalna demokracya!

Za okręgowy komitet wyborczy partyi socyalno-demokratycznej:

Piotr Wąsik z Liszek. **Jan Englisch** z Krakowa.

Iwan Turgeniew.

NASI POSŁALI.

Epizod z dni czerwcowych 1848. roku w Paryżu. 3) (Z rosyjskiego).

Upał straszny, wyjść nie można, przez otwarte okna wpadają palące promienie, słońce oślepia. Wszelkie zajęcie, czytanie, pisanie, staje się nie możebne. Pięć, dziesięć razy na minutę rozlegają się wystrzały armatnie, czasem dochodzą uszu naszych salwy karabinowe i przytłumiony odgłos bitwy... Na ulicy jak wymiotłe rozpalone kamienie bruku żółkną, palące powietrze unosi się pod promieniami słońca, wzdłuż chodników snują się nieruchome figury gwardyi narodowej, o twarzach zmieszanych i żadnego zwyczajnego dźwięku codziennego życia nieslychać! Przestrzeni dużo, puste, a jednak człowiek czuje się skrępowanym jak w grobie lub w więzieniu. Od godziny dwunastej znowu zmiana! Ukazują się nosze z rannymi, zabitymi... Oto niosą człowieka z siwemi włosami, z twarzą tak blady jak poduszka na której leży. To śmiertelnie ranny deputowany Charbonnel... Głowy obnażają się przed nim w milczeniu, lecz on nie widzi tych oznak bolejącego szacunku, oczy jego zamknięte. Oto przechodzi grupa jeńców, prowadzona przez gwardyę ruchomą, tworzą ją młodzi żołnierze, chłopięta prawie. Z początku nie wiele na nich liczono, lecz bili się jak lwy. Niektórzy niosą na bagnetach zakrwawione kepi zabitych towarzyszy, lub też kwiaty rzucone im z okien przez kobiety. „Niech żyje republika“! krzyczy z obu stron gwardya narodowa przeciągając jako dziko i smętnie ostatnie sylaby: „Niech żyje gwardya ru-cho-ma“! Jeńcy idą zę spuszczonemi oczami, tuląc się do siebie jak owce: niesforny to tłum o pochmurnych twarzach, niektórzy w łachmanach, bez czapek, u kilku związane ręce. Kanonada nie milknie. Ciężkie, jednostajne wystrzały armatnie rozlegają się u góry, zawisły one nad miastem wraz ze smędem i smolenizną znoju. Pod wieczór z pokoju mego na czwartym piętrze, słyszę coś nowego do tych wystrzałów armatnich przybywają inne, blizko, ostre, niedługie i jakby wachlarzowate salwy... Mówią, że w urzędach miejskich odbywa się rozstrzeliwanie powstańców.

I tak ciągle, godzina po godzinie, godzina po godzinie... Niesposób spać nawet w nocy. Próbuję wyjść na bulwary, przejść chociażby do pierwszej ulicy, ażeby się czegoś dowiedzieć, lub też tak tylko, żeby się ożeżwić trochę... Zaraz cię zatrzymują, pytają: kto jesteś, skąd, gdzie mieszkasz, dlaczego nie jesteś w mundurze? Dowiedziawszy się, że jesteś cudzoziemcem, oglądają podejrzliwie i rozkazująco odsyłają do domu. Pewnego razu, jeden gwardzista narodowy z prowincyi (ci byli najzapaleńsi) chciał koniecznie aresztować mnie za to, że miałem na sobie kurtkę ranną. „Włożyłeś ją pan dlatego, ażeby mu było łatwiej porozumieć się z powstańcami!“ krzyczał jak nieprzytomny. „Kto wie, być może jesteś pan ajentem rosyjskim i masz w kieszeni złoto, dla podsycania naszych waśni!“... Zaproponowałem mu, aby moje kieszenie... lecz to jeszcze bardziej go rozgniewało. Złoto rosyjskie, ajenci rosyjscy, wraz z innemi nieprawdopodobnemi bajkami śmiły się ciągle tym podnieconym, wykolejonym, zatraconym ludziom...

Powtarzam: czasy były okropne, przygnębiające.

W takich męczarniach upłynęło dni trzy; nastał czwarty (26 czerwca). Nowiny z pola walki dochodziły do nas dość szybko, gdyż powtarzano je sobie z ust do ust wzdłuż chodników. Wiedzieliśmy już naprzykład, że Panteon wzięty, że cały brzeg lewy Sekwany w rękach wojska, że powstańcy rozstrzelali jenerała Brea, że arcybiskup Affre raniony śmiertelnie, że tylko jedno przedmieście świętego Antoniego jeszcze się trzyma. Przypominam sobie, żeśmy czytali proklamacyę Kawenjaka, odwołującą się po raz ostatni do uczuć patryotycznych, nie zatartych nawet w najbardziej zatwardziałych sercach... Kuryer, oficer od huzarów, przejechał wzdłuż bulwarów i złożywszy palce prawej ręki w kształcie koła wielkości jabłka, zawołał: — Oto jakiemi kulami strzelają do nas!...

W tym samym domu, w którym mieszkałem i na tych samych schodach, mieszkał znany poeta niemiecki G..., z którym byłem znajomy. Często zachodziłem do niego, chcąc wynurzyć się przed nim... uciec do samego siebie, od nurtującego przygnębienia, od bezczynności i samotności.

Byłem właśnie u niego 26 czerwca rano. G... tylko co skończył jeść śniadanie. Nagle wpada hotelowy z przerażoną twarzą.

— Co tam!

— Jakaś bluza pyta o pana, panie G.

— Bluza? Jaka bluza?

— Człowiek w bluzie, robotnik, starzec. Pyta o obywatela G. Czy pan rozkaże przyjąć go?

(D. n.)

Poradnik wyborczy.

Komisya wyborcza.

Akt wyborczy odbywa się we wszystkich wypadkach podanych przed komisyą wyborczą, w której skład wchodzi przedewszystkiem mianowany przez rząd komisarz wyborczy. Utworzenie komisyi z łona wyborców następuje w ten sposób:

1) Przy głosowaniu prawyborców na wyborców składa się komisya z komisarza, mianowanego przez starostę i z 2 członków Rady gminnej, wyznaczonych przez naczelnika gminy.

2) Przy głosowaniu wyborców na posła składa się komisya wyborcza z 7 członków, a mian.: po 3 członków wyznacza Rada gminna i komisarz wyborczy; ci wybierają następnie sami członka siódmego.

3) Przy głosowaniu na posła w okręgu, gdzie są wybory pośrednie, oznaczają 3 członków komisyi zebrani wyborcy, 3 drugich mianuje komisarz wyborczy; tych sześciu wybiera jak przedtem siódmego członka.

Wybór komisyi następuje kartkami. Wybrani zostają ci, którzy otrzymali największą ilość głosów. W razie, jeśli więcej, niż 3 osoby otrzymają równą ilość głosów, rozstrzyga między niemi głos, który wyciąga komisarz wyborczy. Wybór siódmego członka komisyi odbywa się bezwzględną większością głosów (więcej niż połową głosów oddanych) a jeżeli nie ma takiej większości po dwakroć. Siódmego członka komisyi zamianuje również komisarz wyborczy. Członkowie komisyi wybierają z pośród siebie większością głosów (największą liczbą głosów) przewodniczącego. Przy równości głosów rozstrzyga los, wyciągnięty przez komisarza wyborczego. Każdej komisyi wyborczej przydaje do boku komisarz sekretarza, który ma pisać protokół z przebiegu czynności wyborczych. Do protokółu tego należy wciągać wszelkie ważniejsze szczegóły, dzień, godzinę rozpoczęcia i zakończenia wyborów, nazwiska funkcyonaryuszy wyborczych, przedewszystkiem jednak uchwały powzięte przez komisyę. Kto może być przeznaczony na sekretarza, prawo nie mówi. Ponieważ nie jest on członkiem komisyi, należy przyjąć zatem, iż sekretarz nie musi być koniecznie wyborcą, może nim być nawet urzędnik dolegowany przez władzę. Postanowienia komisyi zapadają większością głosów. Przewodniczący komisyi głosuje tylko w razie równości, przyczem głosem swoim rozstrzyga o losie uchwały. Ponieważ komisya wyborcza przedstawia czynnik nader ważny, należy tedy postarać się o wybór takowej z ludzi zaufanych, pewnych.

Protesty.

Najważniejszem i koniecznem zadaniem dla towarzyszy z prowincyi jest obecnie szybkie wnoszenie protestów przeciw prawyborom. Ustawa daje w tej mierze skromne wyjaśnienia. §. 30 ordynacyi wyborczej do rady państwa orzeka tylko, że „starosta ma skonstatować legalność aktu wyborczego w każdej gminie, a jeżeli się okaże konieczność, ma zarządzić powtórne wybory“. Należy tedy przeciw wszystkim nielegalnościom wnosić protesty do starosty. Protest taki najlepiej zgłosić telegraficznie, a wywód później uzasadnić pisemnie.

Wszelkie wybory, w których nie trzymano się oznaczonego terminu, początku i końca są odrazu nieważne. Oczywiście wszelkie wpływania, gwałty, groźby należy starostwu w tem uzasadnieniu szczegółowo przedstawić i podać świadków.

Gdzie mimo protestu uznało starostwo prawybory za słuszne, należy przygotowywać protest do izby posłów. Prosimy towarzyszy notować wszystkie nielegalności i podawać świadków na to wszystko.

PRZEGLĄD.

Testament kondotiera politycznego. Pan Alfred Szczepański rozrzucił po mieście następującą odezwę:

Do moich Przyjaciół list otwarty. W podjętej przez nas ciężkiej walce przeciw dwom rodzajom skrajnych wichrzeń, które do jednakiej prowadzą zguby, liczyliśmy na stanowcze poparcie pewnych sfer — a byliśmy do tego uprawnieni. Gdy zaś sfery te w ostatniej chwili za nowym oświadczyły się projektem, ja dobrowolnie i jawnie od kandydatury w piątej kuryi odstępuję. Panowie wiecie, ze znaczna większość (!) dla mnie w tej kuryi była już zapewnioną, liczebnie wykazana, nawet bez poparcia owych sfer; ja wszakże złego przykładu nie dam, poddaję się niespodzianemu mniemaniu czynników, które uznawać należy nawet wtedy, jeżeli według naszego przekonania i zbadania stosunków, mylą się i błądzą. Inaczej nic możnaby utrzymać żadnego ładu w naszem skołatanem społeczeństwie. Lepszy ład jakikolwiek, niż zupełne rozbicie. Poddaję się więc, mimo zapewnionej dla mnie większosci i bez względu na sąd nasz o warunkach i widokach każdego nowego projektu. Wiecie bowiem Panowie i to, że ja pozwalam sobie na ten idealizm, iż sprawę wyborów traktuję wyłącznie jako publiczną, bez osobistego interesu. Od samego początku nie szło o moją osobę, ale o sytuacyę. Jeżeli ocaloną nie będzie, nie na nas spada odpowiedzialność.

Odstępując na razie od tej kandydatury w kuryi V, dziękuję Wam serdecznie za współdziałanie ze mną w sprawie publicznej, która nieraz jeszcze łączyć nas będzie.

Moje przemówienie do wyborców rozpowszechniam jedynie jako publicystyczne roztrząsanie naszych stosunków i akcyi wyborczej, gdyż to roztrząsanie przydać się może, niejednemu otworzy oczy. Kraków, 14 lutego 1897 r. *Alfred Szczepański.*

Dla niewtajemniczonych w dyalekt politycznych kondotierów dodajemy, że „pewne sfery“ na które się z tajemnicza miną powołuje Szczepański, to nic innego jak rząd. Z ludowcami zawarł Badeni milczący kompromis, z kozłem ofiarnym tego kompromisu był nieszczęśliwy Szczepański. Obecnie kandydatem rządowym jest ludowiec Szczepan Mikołajski.

Co zaś do Szczepańskiego: niech mu ziemia będzie lekką.

Manekin jezuicki, p. Gawłowicz otrzymał na swój list otwarty, ogłoszony w *Głosie Narodu* następującą odpowiedź:

Do p. Feliksa Gawłowicza! (Grzecznej odpowiedzi słów parę.) Ani wiem, jak pan wyglądasz, ani do niedawna nikt mi nie umiał odpowiedzieć, czy pan jesteś wogóle na świecie Bożym żywą osobą, czy też jezuicką fikcyą. Nigdym się też panem nie zajmował, anim przeciwko panu nie agitował, boś pan był w moich oczach zerem.

Teraz, gdy to zero rozdyma się pod wpływem podmuchów jezuickich i pod protekcyą denuncyantów, piszących na mnie za kilkanaście złr. denuncyacya, kiedy pan formalnie prosisz się o dyskusyą publiczną ze swoją szanowną osobą, powiem panu krótko i węzłowato:

Albo szanowny pan jesteś upośledzony na umyśle, skoro jako robotnik służysz wrogom sprawy roboczego ludu, albo jesteś pan świadomym wykonawcą obrzydliwej intrygi klerykalnych gadzinowców. W pierwszym razie mam dla szanownego pana politowanie, w drugim nie uważałbym go godnym dyskusyi. Możesz pan zatem zrozumieć, że skoro tą odpowiedzią pana zaszczycam, uczuwam nad panem raczej litość, niż co innego.

Więcej z panem nie myślę rozprawiać; wolałbym dawać odprawę ks. Łabajowi lub innym aranżerom karnawałowego żartu, którego, biedny panie Gawłowicz, padasz ofiarą.

Przesyłam jeszcze raz wyrazy szczerego politowania. Kraków 20 lutego 1897 roku.

Ignacy Daszyński.

W pogoni za głosami. Dr. Szczepan Mikołajski obecny kandydat rządowy, idzie za przykładem swego poprzednika p. Alfreda Szczepańskiego i urządza zgromadzenia za zamkniętemi drzwiami, za zaproszeniami i pod osłoną policyi. Razem z drem Sokołowskim, „demokratycznym“ kandydatem z III kuryi, urządził w sobotę w podobny sposób zgromadzenie majstrów w sali rady m. Krakowa. Z 500 zaproszonych stawiło się **19**. Postanowiono **we środę 24 bm. o godz. 6 wieczór** w tejże sali znów takie zgromadzenie, na które mają owi majstrowie przyprowadzić „pewnych“, zaufanych robotników. **Towarzysze! przyjdźcie na to zgromadzenie w wielkiej liczbie**, abyśmy tym szalbierzom dali taką nauczkę, jak Szczepańskiemu!

Gwałty przedwyborcze. W powiecie przemyskim aresztowano posła na sejm krajowy Stefana Nowakowskiego i ob. Szymona Wityka, przybyłych na zgromadzenie do wsi Maćkowic. Wytoczono im proces o gwałt publiczny dlatego, że „podburzają ludność.“

Aresztowanie to jest cennym kwiatem w bukiecie, nazywającym się „galicyjskie wybory.“

Sześć tysięcy nowych wyborców zgłosiło się w Krakowie. Liczba wyborców z piątej kuryi wynosić będzie nie 14.000, jak to obliczono pierwotnie w magistracie, lecz przeszło 20.000. Zgłosili się przeważnie robotnicy, — dzięki energicznej akcyi ze strony naszej partyi.

W Brodach postawiono na zgromadzeniu wyborczem, odbytem dnia 17 bm. kandydaturę z piątej kuryi tow. Michała Deneki, murarza ze Lwowa.

W pogoni za głosami.

Stworzyliśmy niemal stałą rubrykę pod powyższym nagłówkiem, aby dokładnie badać wszystkie fazy rozwoju „ludowca“ p. Mikołajskiego i jego spólników w pogoni za mandatem. Więc najpierw podnieśliśmy jego atak religijny, jakiego nagle doznał przed wyborami, podnieśliśmy jego metodę straszenia społeczeństwa „przewrotem i zniszczeniem“, jego milczenie zupełne o opozycyi, do jakiej przecież „ludowcy“ chcieliby, aby ich liczono... Teraz pójdziemy dalej.

P. Mikołajski połączył się z pp. Sokołowskim i tą garstką, która opłakuje lepsze czasy „*Nowej Reformy*“ i odtąd możemy w tym organie politycznych bankrutów czytać nudne jak śmierć artykuły przeciw socyalistom i „stojałowszczykom“. Jednych napada się, że są niereligijnymi, drugich, że są partyą stawiającą religię na pierwszem miejscu... Równocześnie rozpuszcza się po kątach najnikczemniejsze zarzuty na kandydata socyalistycznego, nie cofając się przed żadnem kłamstwem, choćby najpotworniejszem. Żadna banda denuncyantów nie pracowała z takim brakiem skrupułów moralnych przeciw tow. Daszyńskiemu, jak ci spólnicy Zygmunta Mikołajskiego.

Liczą na to, że wieśniacy dadzą w siebie wszystko wmówić, a w mieście liczą na niemożliwość obrony przed bezimiennymi łotrami, których imię: legion.

Tymczasem wystąpił „*Dziennik Krakowski*“ z nader ciekawemi wspomnieniami z życia p. Mikołajskiego. Oto co donosi to pismo:

„Lat temu kilkanaście toczył się w Krakowie przed sądem przysięgłych wielki proces socyalistów, Waryńskiego i towarzyszy. Jednym z oskarżonych był także Szczepan Mikołajski. Na rozprawie publicznej przyznał on się stanowczo do zasad socyalistycznych, które w dodatku wyobrażał sobie zawsze na tle krwawej rewolucyi. Był wówczas zdania, że (*Czas* z r. 1880, dodatek do nru 86) „obecny ustrój społeczny jest zaporą oświaty, która usuniętą być musi, że jeżeli rewolucya w umysłach przeprowadzoną będzie, to także rewolucya w rzeczywistości wybuchnie — i że u nas, gdzie chłop jest zacofanym, gdzie nadto księża przeciw socyalistom występują i wręcz przeciwne zasady głoszą — bez rozlewu krwi się nie obejdzie“. Mniejsza o te dziecinne poglądy, charakterystyczniejszem jest, że z pośród kilkunastu oskarżonych Szczepan Mikołajski był jedynym, który odpowiadał także za zbrodnię zaburzenia religii i występek obrazy kościoła katolickiego. Mianowicie był oskarżony, „że w bursie (św. Barbary), gdzie mieszkał i gdzie mu nadzór nad pewną liczbą umieszczonych tamże uczniów powierzono, właśnie wobec tych uczniów wyrażał się bluźnierczo o Bogu, nazywając go molochem, a znów przy innej sposobności, wobec kilku uczniów rozbierając modlitwę „Ojcze nasz“, tudzież różne ustępy pisma świętego, twierdził, że zawarte w nich myśli są „niedorzecznemi“ (lub „głupstwem“ podług zeznań innego świadka). (Cyt. dosł. z *Czasu*. r. 1880, nr. 42). W tym samym duchu był prowadzony dzienniczek, który Mikołajski we więzieniu pisywał.

Mieszczanie przysięgli ówcześni, szerszego umysłu i szlachetniejszego serca niż dzisiejsi, oskarżonych uwolnili, co zaszczyt tylko przynosi przeszłości Krakowa. Zdawałoby się, że człowiek, który sam przebył kilka faz w rozwoju przekonań, kilka walk sumienia — na innych z powodu ich przekonań nie będzie rzucał kamieniem, że sam ucierpiawszy skutkiem mięszania przez klasę panującą religii do polityki — sam będzie unikał tej metody. Tymczasem jesteśmy świadkami, że człowiek ów, który zresztą i później wszczynał mowy (na co możemy ofiarować dowód sądowy) od frazesu: „koledzy, w Boga bo nie wierzę“ — dzisiaj wojuje głównie hasłem „Pochwalony!“ Wiemy jak miłą jest jedna nawrócona owieczka, ale niechajże za swoje nawrócenie nie żąda mandatu!“

Ten przed dwunastu jeszcze laty „czerwony“ socyalista i ateusz, prowadzący — jak to było kiedyś w modzie — wojnę z „Ojczenaszem“ i z uczuciami religijnemi, zamienił się obecnie przy wyborach w jakiegoś fanatyka religijnego, tem śmieszniejszego, że tuż obok niego już OO. jezuici „bronią“ urzędowo religii zagrożonej niby strasznie, choć niewiadomo przez kogo. Trudno o wstrętniejszą komedyą, bo przecież Gawłowicz czy Pawłowicz przelicytuje w „religijności“ doktora medycyny...

Znamiennem jest dalej, że p. Mikołajski uporczywie nie chce ludowi się przedstawić na publicznem zgromadzeniu. Chwyta się on takich np. rozpaczliwych sztuczek, że zamiast przemówić publicznie do całej masy wyborców V. kuryi, zwołuje za kartkami „prze-

mysłowców“, aby przez nich wpłynąć na robotników. Zupełnie jak Szczepański! Każdy rządowiec, i gadzinowiec tak postępuje... I zaiste to są sposoby, aby dać rządowi gwarancyę, że kandydat ludu nie „zbuntuje“...

Ci sami, co milczeli, wtedy gdyśmy zdobywali ciężką walką prawo wyborcze, teraz w nikczemny tchórzowski sposób rezygnują z głównej cechy tej reformy wyborczej: z powszechności, z owych mas ludowych, które trzeba poruszyć. Nigdy jeszcze nie było w Galicyi takiego „ludowca“, któryby zapomocą wyborców z IV kuryi uchwalał pod ochroną policyantów, kogo ma wybrać V. kurya, któryby nawet pozorów nie szanował, któryby dla ludu miał tylko zimną pogardę i oszczerczą denuncyacyę.

Szczepański może umrzeć spokojnie: jego następca „ludowiec“ i rządowy kandydat Mikołajski wstępuje wiernie w jego ślady, chowając się za zamkniętemi drzwiami. Nie można bezkarnie zostać kandydatem rządowym; w zamian za to trzeba się zdać na łaskę c. k. starostów i cicho siedzieć...

Szumna kampania wyborcza ludowców, zaczęta przed kilku miesiącami, zamieniła się w krakowskiem na jakąś obrzydliwą krecią robotę, bojącą się światła słonecznego. To są skutki nie liczenia się z ludem, to owoce polityki Stapińskich, Mikołajskich itp. zacietrzewionych i zarazem ograniczonych duchów, patrzących na socyalizm ze stanowiska filistra.

Samo zdemaskowanie tych ludzi w oczach mas ludowych jest już zwycięstwem wyborczem. A to dopiero początek, za którym pójdzie dalsza walka tem skuteczniejsza, im bardziej rząd będzie brał pod swe opiekuńcze skrzydła „ludowców“, tak jak brał kiedyś „demokratów“.

Tylko stańczycy na rządowym chlebie tłuścieją; wszystkim innym nie służy on bynajmniej i tę prawdę historyczną udowodnią na własnem ciele „ludowcy“, którzy w Krakowie posunęli się już do granic, za któremi czekają ich c. k. starostowie...

A na tej drodze prowadzą „ludowców“ bracia Mikołajscy, których sojuszu gratulujemy p. Laskowskiemu. Jedno tylko pytanie. Czy gdyby p. Mikołajski przypadkiem zwyciężył, p. delegat Laskowski uściśnie rękę jego braciszka Zygmunta? Bo skoro już o nim mowa, to niechaj się p. Laskowski dowie, że owi dwaj, którzy p. Zygmunta Mikołajskiego nazwali oszustem, w sądzie to udowodnili, a potem w gazetach „pogodzili się“ z swoim dobrym znajomym, teraz nawet nie chcą płacić kosztów inserowania owej zgody w gazetach, lecz wymawiają się, że o niczem nie wiedzą...

Chcemy widzieć p. delegata Laskowskiego podającego rękę p. Zygmuntowi Mikołajskiemu... Potem zaś dopowiemy reszty.

Ruch wyborczy.

Z powodu nawału zgromadzeń, nie możemy podać sprawozdań ze wszystkich.

Okręg krakowski.

Podgórze. Dnia 19 lutego odbyło się zgromadzenie wyborcze. Zebrało się w lokalu „Siły“ przeszło 300 robotników. Referował dr. Zygmunt Marek o wyborach do parlamentu i zalecił zebranym kandydaturę tow. Daszyńskiego, co przyjęto jednogłośnie. Przemawiało nadto dwóch towarzyszy; jeden krytykował ostro stosunki, panujące w Kole polskiem, drugi przyczyny nędznego położenia klas pracujących.

W Piekarach odbyło się 20 bm. zgromadzenie chłopskie. Przemawiali tow. Czaki i Rozpąd. Włościanin Madej z Czułówka wystąpił przeciw Orządale, płatnemu agencie Mikołajskiego, i poświadczył, że Orządała wziął od Mikołajskiego 15 zlr. Uchwalono kandydaturę tow. Daszyńskiego.

W Dąbiu odbyło się zgromadzenie przedwyborcze w dniu 21 b. m. Referowali tow: Klemensiewicz i Bryniarski o wyborach do V kuryi. Na zgromadzeniu był obecny osławiony wójt Łacheta, którego pouczono należycie o jego obowiązkach wójtowskich i przestrzeżono go przed chęcią ukrycia kart do głosowania. Tow. Kl. omówił kandydatury Mikołajskiego i Gawłowicza. Gdy odczytano z „Dziennika krakowskiego“ ustęp o Mikołajskim, w którym nazywa Boga „molochem“ oburzenie zebranych nie miało granic. Kandydaturę tow. Daszyńskiego przyjęto jednogłośnie.

Kilku nietrzeźwych „przyjaźników“ przywołano do porządku — poczem wśród dźwięków „Czerwonego sztandaru“ rozeszli się zebrani włościanie i robotnicy.

Na Zwierzyńcu odbyło się 21 b. m. zgromadzenie przedwyborcze. Referent tow: Klemensiewicz przedstawił sprawę prawyborów z kuryi IV wzywając goraco do solidarnego wystąpienia całej ludności, aby nie dopuścić wrogich żywiołów ukrytych za sutannami jezuickich macherów wyborczych, którzy już dziś ostrzą sobie zęby na chłopskie i robotnicze mandaty. Przedstawił następnie sprawę wyborów do kuryi V-tej i postawił kandydaturę tow. Daszyńskiego. Grzmiące okrzyki były zgodną odpowiedzią na postawioną kandydaturę. Śpiewając „Czerwony Sztandar“ rozeszły się tłumy zebranych.

W Czernichowie odbyło się zgromadzenie 31 bm. w lokalu gospodarza Macka. Przemawiali tow. Daszyński, Rozpąd, Grzesiak i inni włościanie. Potępiono stanowczo postępowanie ludowców i uchwalono z zapałem kandydaturę tow. Daszyńskiego. Na zebraniu tem było około 600 włościan, nie tylko z Czernichowa, ale i z Rybnej i Czułowa.

Kraków. W niedzielę 21 b. m. o godzinie 6 wieczór odbyło się w cyrku zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez komitet żydowskich wyborców. Przeszło 5.000 ludzi zapełniło szczelnie cały budynek, a około 3.000 oblegało wejście, nie mogąc się już dostać do środka. Zgromadzenie zagaił dr Lustgarten, którego obrano przewodniczącym, poczem o znaczeniu obecnych wyborów w V. kuryi referował dr Adolf Gross. Poparł on gorąco kandydaturę tow. Ignacego Daszyńskiego, wychodząc ze stanowiska ogólno-wolnościowego. W tymsamym duchu przemówił dr Seinfeld, krytykując ostro kandydatury przeciwne. Tow. Daszyński, który właśnie powrócił znużony z Czernichowa, przywitany długotrwającemi oklaskami i wiwatami, miał tylko krótką przemowę, przyjętą z niesłychanym entuzyazmem. Następnie złożył dr Frühling oświadczenie imieniem młodego żydowskiego stronnictwa ludowego tej treści, że odda ono głosy na tow. Daszyńskiego, jako na obrońcę uciśnionych i kandydata partyi, która piątą kuryę wywalczyła. Gdy żaden przeciwnik, mimo wezwania, głosu nie zażądał, uchwalono wśród entuzyastycznej aklamacyi następującą rezolucyą dra Grossa:

Zgromadzeni dziś wyborcy kuryi powszechnego głosowania popierają jednomyślnie kandydaturę p. Ignacego Daszyńskiego, przekonani, że kandydat z całą stanowczością będzie występował w obronie uciśnionego ludu bez różnicy wyznania, walcząc przeciw nadużyciom na polu ekonomicznem, politycznem i religijnem — że będzie się starał o uchylenie niesprawiedliwości ekonomicznej przez rozszerzenie ubezpieczenia, zmiany systemu podatkowego, podniesienie organizacyi i siły ekonomicznej ludu pracującego w drodze legalnej, — że będzie walczył za zniesieniem ograniczeń prasy, stempla dziennikarskiego, zakazu kolportaży i postępowania objektywnego, za zniesieniem ograniczeń specyalnie dla stowarzyszeń politycznych wydanych i za zmianą w kierunku wolnosciowym obowiązującej ustawy o zgromadzeniach i stowarzyszeniach, — że będzie za usunięciem istniejących kuryj wyborczych, a wprowadzeniem bezpośredniego, powszechnego i tajnego prawa wyborczego, za uchyleniem sztucznej geometryi wyborczej, a wprowadzeniem odpowiedniego, sprawiedliwego systemu głosowania celem zapobieżenia majoryzacyi mniejszości przez większość i zapewnienia mniejszości reprezentacyi stosunkowej np. przez wprowadzenie głosowania z list lub inny analogiczny sposób, że będzie wreszcie za wprowadzeniem systemu, ułatwiającego reklamacye i kontrolę obywateli przy wykonywaniu prawa głosowania i skrutynium, celem zniesienia istniejącego dotąd nadużycia w tym kierunku, — że wreszcie kandydat użyje całego swego wpływu, by zastępstwo ludowe w sądownictwie rozszerzyć na warstwy nieuprzywilejowane, by rozszerzyć rzeczywiście i to bezpłatnie oświatę, by wpływ oświaty ogarniał wszystkie warstwy ludności, by nauczycielom zapewniono byt materyalny, godny ich zawodu i pracy, by szkoły zakładano gęściej, a wydatki na oświatę ludową traktowano jako wydatek ogólny i budżetowy, tak samo, jak to ma miejsce już obecnie odnośnie do szkół średnich i uniwersyteckich.

Zgromadzeni wyborcy są pewni, że kandydat podziela przekonanie, iż nowoczesne hasła wsteczników i leki przez nich na wszystkie choroby ekonomiczne i społeczne przepisywane nie mają innego celu, jak odwrócenie ludu pracującego od rzeczywistego nieprzyjaciela i podniecenie fanatyzmu w celu tem pewniejszego utrzymania go w ciemnocie i uległości i że podobna hipokryzya zostaje zdemaskowaną w miarę uświadomienia ludu i szerzenia oświaty.

Zgromadzeni wyborcy są przekonani, że kandydat nie ścierpi, by zasadę miłości bliźniego stosowano w praktyce przez tępienie bliźnich dlatego, że są słabsi i w mniejszości.

Mogilany. Liczne zgromadzenie wyborcze było tu 23 bm. Przemawiali tow. Daszyński i Czaki. Włościanin Jan Czopek oświadczył, że jako starszy człowiek przebył już kilka wyborów, ale wszyscy ci posłowie, jak Mierosławski, Chotkowski dużo obiecywali ale nic nie zrobili. Zapytuje więc, czy to samo będzie i teraz? Po wyczerpującej odpowiedzi tow. Daszyńskiego przyjęto z zapałem jednogłośnie jego kandydaturę.

Zgromadzenia wyborcze odbyły się nadto: W niedzielę 21 bm. w Gaju, gdzie referował tow. Czaki, w Wróblowicach (ref. Bałanda), w Dąbiu (ref. Klemensiewicz), w Sidzinie, Opatkowicach (ref. Białoruski i Byrski), w Ludwinowie (ref. Głowacki). Dnia 20 były zgromadzenia w Modlnicy i Tomaszowicach (ref. Kacz), w Bronowicach Wielkich (ref. Bober i Głowacki). Dnia 19 bm. odbyły się zgromadzenia w Korabnikach (ref. tow. Kap.), w Chorowicach i w Kulerzowie (ref. tow. M.). Dnia 22 było zgromadzenie w Tyńcu. Referowali tow. Kap. i Rozpąd.

Okręg wadowicki.

Oświęcim. Przy prawyborach działy się niesłychane gwałty. Żandarmi wyrzucali wyborców i nie dali im głosować. Nie dopuszczono do wyboru komisyi. Szczegółowe sprawozdanie podamy w następnym numerze.

Biała. Dnia 21 bm. odbyło się tu zgromadzenie wyborców z kuryi V. Olbrzymia sala hotelu „zum schwarzen Adler“ zaledwo zdołała pomieścić wyborców, którzy w imponującej liczbie przeszło 2000 tysięcy się zjawili. Na galeryi zasiadły panie i inteligencya miejscowa, jakoto adwokaci, urzędnicy, fabrykanci itd. Zagaił obrady Bogusch, poczem przewodniczącymi wybrano robot. Kocierza i Petucha, sekretarzem był robotnik Englert.

Entuzyastycznie przywitany tow. Englisch w półtora-godzinnem przemówieniu wyłuszczył program socyalnej demokracyi, zatrzymując się szczególnie nad jego częścią ekonomiczną. Podniósł więc potrzebę ustawowego uregulowania dnia roboczego, kwestyę ubezpieczeń robotników, i przeprowadzając ostrą a trafną krytykę wszelkich usiłowań ze strony klas rządzących w kierunku t. zw. reform socyalnych, wykazał, jak winien się zachować poseł robotniczy i jakie w powyższym kierunku zająć stanowisko.

Mowie tow. Englischa trzymanej w tonie poważnym i zasadniczym, nie brakło na barwnem przedstawieniu rzeczy, to też co chwila przerywano ją oklaskami. Po skończeniu takowej przedstawił tow. Petuch zgromadzeniu tow. Englischa jako kandydata z V. kuryi, co zgromadzenie z zapałem i jednomyślnie przyjęło.

Przywitany salwą oklasków oświadczył tow. Englisch, że kandydaturę przyjmuje. Sam robotnik, w pocie czoła pracując przez szereg lat, zna aż nadto dobrze dolę i los ludu pracującego, wie dobrze, że siła ludu i jego zbawienie leży w nim samym, że tak długo może pracować nad polepszeniem swego losu, jak długo zachowa zasadniczą a wytrwałą opozycyą wobec wszelkich partyj rządzących, dlatego mówca w zasadzie jest przeciwnym wszelkim kompromisom, w szczególności zaś łączeniu się z kołem polskiem. Gdy z ludu wybrany będzie posłem, to tylko w jego łonie czerpać będzie siłę i energię do walki za prawa ludu roboczego, a nie poda ręki tym, co dotychczas z krwi i pracy robotników żyli.

Przemówienie to dało powód do wiwatowych niemilknących oklasków na cześć tow. Jana Englischa.

Zabrał głos tow. dr. Zygm. Marek i zaznaczył przedewszystkiem ten znamienny i wzniosły objaw wzrostu świadomości robotniczej, streszczającej się w owej harmonii jaka nagle wytworzyła się między zgromadzeniem a kandydatem tow. Englischem. Robotnicy w jednej chwili zrozumieli, komu mogą powierzyć mandat z kuryi V. Ten, co wśród nich wzrósł, co sam na swoich barkach doświadczył ciężkich prób, może sam jeden godnie a wyłącznie zastępować interesy ludu roboczego. Lud ten zrozumiał, że w sobie samym winien szukać swych obrońców; tem tłómaczy mowca ów zapał, jaki zapanował w zgromadzeniu, gdy postawiono i przyjęto kandydaturę tow. Englischa. W dalszym ciągu omawia potrzebę i konieczność postawienia jednej tylko kandydatury robotniczej i stawia rezolucyę tej treści:

„Z uwagi, że okręg wyborczy Biała, Żywiec, Wadowice, jest okręgiem rdzennie robotniczym, z uwagi, że wszystkie partye szczerze ludowe, a także i partya ks. Stojałowskiego zasadniczo zgadzają się na to, by z kuryi V wyszedł tylko robotnik — zgromadzeni w dniu 21 lutego 1897 wyborcy kuryi V m. Biały wyrażają przekonanie, że kurya ta. przez robotników wywalczona — tymże z prawa i słuszności się należy i że wystawianie kandydatur innych, bez widoków powodzenia, szczególnie w okręgach ściśle robotniczych, jak bialsko-wadowicki — nie odpowiada zasadniczemu stanowisku tych partyj i przyczynić się może do rozstrzelenia głosów, tem więcej, że rząd czując to do pewnego stopnia niezrozumienie sytuacyi politycznej, wystawia kandydatury starościńskie, które nie mając widoków żadnych, uniemożliwią tylko przejście kandydata robotniczego. Zgromadzeni wyrażają przekonanie, że z istniejącego stanu rzeczy w szczególności partya chrześcijańsko-socyalna, uczciwe, sytuacyi politycznej odpowiadające, wyciągnie konsekwencye“.

Rezolucyę powyższą przyjęto przez aklamacyę. Przemawiali w języku niemieckim tow. Englert, Kocierz i Presch za kandydaturą tow. Englischa, po polsku zaś robotnicy Gnilka, Jasiczek i Nowak, poczem przewodniczący tow. Petuch zamknął zgromadzenie okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi.

Okręg tarnowski.

Tarnów. Dnia 20 bm. odbyło się zgromadzenie przedwyborcze pod przewodnictwem tow. Boksy, na którem wygłosił mowę kandydacką tow. Sułczewski. W dyskusyi oświadczył dr. Holzer, że inteligencya odda głosy na kandydata partyi socyalno-demokratycznej. Uchwalono popierać kandydaturę tow. Sułczewskiego.

Tuchów. W niedzielę 21 bm. odbyło się zgromadzenie wyborców pod przewodnictwem tow. Bialika. Na kazaniu groził ks. Maciejowski, że grzechem obciąży duszę, kto pójdzie nu to zgromadzenie. Mimo to zgromadzenie było nader liczne. Szewc Mazurkiewicz nawoływał, by ludzie wychodzili ze sali, ale bezskutecznie. Tow. Sułczewski wygłosił mowę kandydacką, a tow. Bialik ostro wystąpił przeciwko agitacyi z ambony. Uchwalono jednogłośnie kandydaturę tow. Sułczewskiego w V. kuryi. Włościanie bardzo serdecznie żegnali tow. Sułczewskiego.

Tarnów. Na dzień 21 b. m. zwołali towarzysze ogólne zgromadzenie wyborców V kuryi w sali teatralnej, celem przedstawienia programu partyi socyalno-demokratycznej. Gdy o godz. 6 wieczorem zgromadzili się wyborcy w ilości 1500, znalazł się między nimi i ks. Żyguliński ze swymi adherentami i w demonstracyjny sposób odgrażał się rozbiciem zgromadzenia. Tow. Gonko otwiera zgromadzenie i wzywa zgromadzonych do wyboru przewodniczącego. Ks. Żyguliński przeciska się przez tłum pod trybunę i oświadcza: „Panowie przegłosowaliście nas na zgromadzeniu magistratu, ja przeto nie pozwolę wam na wasze!“ Na umówiony znak rozpoczyna banda Żygulińskiego krzyczeć i hałasować. Zgromadzeni wołają: „Precz z łajdakiem!“ Kobiety z loży i galeryi odgrażają się pięściami Żygule. Tymczasem tow. Gonko ucisza zgromadzenie i obwołany większością przewodniczącym powołuje do wygłoszenia programu partyi socyalno-demokratycznej kandydata naszego tow. Sułczewskiego. Żyguliński i jego klika wrzeszczą: „Nie dajmy mu mówić!“ Tow. dr. Leser: „Niech ksiądz się nie irytuje! Terroryzować się nie damy!“ Sułczewski zaczyna mówić. W tej chwili wpada komisarz Krzyżanowski z kilku żandarmami na salę i oświadcza, że z polecenia starostwa rozwiązuje zgromadzenie, gdyż takowe przybiera charakter burzliwy (!!) W sali powstaje zaraz opisać się nie dający zamęt. Tysiące pięści podnosi się przeciw Żygulińskiemu, wszyscy wołają: „Hańba Żygule!“ Jeden towarzysz prosi, aby nie kalano sobie rąk wypoliczkowaniem takiego błazna. Pod opieką bagnetów ucieka ks. Żyguliński ze sali. Jednakowoż sztuczka nie udała się biskupowi Łobosowi, gdyż przed rozejściem się oświadcza tow. dr. Leser, iż zwołuje w tej samej sali teatralnej Zgromadzenie wyborcze na godz. 7-mą tj. o pół godziny po rozwiązaniu pierwszego. Mimo protestów komisarza i żandarmeryi odbyło się w rzeczy samej w tej samej sali zgromadzenie, na którem znalazła się ta sama publiczność co poprzednio, naturalnie już bez ks. Żygulińskiego. Po wyborze przewodniczącego zabrał głos tow. Sułczewski i wyłuszczył nasz program partyjny. Z niesłychanym entuzyazmem wysłuchali zgromadzeni tego referatu i nagrodzili mowcę frenetycznymi oklaskami. Po tow. Sułczewskim zabrał głos tow. dr. Leser i skreślił znaczenie praw politycznych dla proletaryatu i wezwał zgromadzonych, aby dołożyli wszelkich sił celem przeprowadzenia kandydatury tow. Sułczewskiego z V kuryi i mimo szalbierstw przy prawyborach nie dozwolili na kompromitujący tarnowian wybór ks. Kopycińskiego. Dr. Bober podnosi, iż przeciw Sułczewskiemu połączyli się kahalnicy, propinatorzy, i antysemici a na właśnie odbytem posiedzeniu kahału postanowiono popierać antysemitę ks. Kopycińskiego. Przemawiają jeszcze inni, poczem p. Bromberg interpeluje tow. Sułczewskiego, jak się zapatruje na kwestę żydowską. Tow. Sułczewski odpowiada, że jako socyalista zna tylko walkę klas wyzyskiwanych przeciwko wyzyskiwaczom i zawsze stanie po stronie pokrzywdzonego, bez względu na to, czy ten będzie żydem, czy też nie.

Po odczytaniu listy wyborców przyjmują takową zgromadzeni jednomyślnie, a tow. dr. Leser okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi zamknął zgromadzenie, które w szerokich warstwach Tarnowa olbrzymie wywarło wrażenie.

W Tarnowcu został wybrany przy prawyborach socyalny-demokrata.

Okręg nowo-sądecki.

Nowy Sącz. W niedzielę 21 b. m. odbyło się w „Czytelni mieszczańskiej“ zgromadzenie wyborców V. kuryi. Zagaił i przewodniczył dr Lehman. Mowę kandydacką wygłosił tow. Misiołek. W dyskusyi zabierali głos dr Datelbaum, Vogel, który mówił przeciw Potoczkowi, i Michalik; ten ostatni postawił kandydaturę tow. Misiołka, za którą jednogłośnie oświadczyło się zgromadzenie. W zgromadzeniu brało udział około 600 obywateli.

Równocześnie ze zgromadzeniem przedwyborczem było zgromadzenie „Przyjaźni“, na którem było 27 przyjaźniaków, a które arancżował ks. Gołąb. Omawiano tam kandydaturę z V. kuryi Kijaka, werkmistrza z warsztatów kolejowych.

Ruch wyborczy w okolicy bardzo ożywiony.

W Starym Sączu wypadły prawybory dla nas korzystnie, również w kilku okolicznych wsiach. W St. Sączu ksiądz dostał na wyborcę 1 głos, burmistrz 2 głosy, lista „Przyjaźni“ 5 głosów; głosujących było 130.

Wschodnia Galicya.

Lwów. 3-cie z rzędu zgromadzenie wyborcze zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną odbyło się w ratuszu d. 15 b. m. Obecnych było przeszło 1000 osób. Referował najpierw tow. Hankiewicz po rusku. Mowca przedstawił dzieje walki robotników o uzyskanie reformy wyborczej, podniósł znaczenie dzisiejszych wyborów głównie z powodu, że dają nam swobodę zgromadzeń w czasie przedwyborczym. Napiętnował stanowisko ludowców do partyi naszej, podniósł, że wszystkie inne stronnictwa łączą się zgodnie przeciwko nam — stoimy więc sami odosobnieni, musimy więc wytężyć wszystkie siły, by przeprowadzić naszego kandydata.

Następnie tow. Danek wykazał, że chłopi przyjmują bardzo serdecznie naszych mowców. Tow. Przyjemski piętnował dzisiejszy niesprawiedliwy porządek społeczny.

Drugim punktem porządku dziennego były interpelacye. Majster Sochacki i inni postawili kilkanaście interpelacyj, na które tow. Kozakiewicz szczegółowo odpowiedział. Zgromadzenie skończyło się późno w nocy.

Jarosław. W niedzielę 21 b. m. odbyło się w sali ratuszowej zgromadzenie wyborców V. kuryi, na którem tow. Żelaszkiewicz złożył wyznanie swej wiary politycznej. Sala była przepełnioną tak, że drzwi musiano zamknąć, ażeby nie narazić życia i zdrowia zgromadzonych. Przewodniczył tow. dr Diamand ze Lwowa i pierwszemu głos udzielił tow. Żelaszkiewiczowi, który w wywodzie pełnym zapału przedstawił program naszego stronnictwa i wezwał obecnych do interpelacyi a przeciwników do krytyki. Na to ktoś ze zgromadzenia zawołał: „Gdzie jest Zahajko“? Poczem p. Zahajko, agitator Zębatego, kandydata stronnictwa ludowego, się odezwał. Jak jeden mąż odpowiedziało zgromadzenie: precz z nim! Judasz! Sprzedał się Zębatemu za 150 złr. i t. d. Okrzyki te powtarzały się, kiedykolwiek Zahajko starał się w obradach przeszkodzić. Po Żelaszkiewiczu przemawiali stojałowszczyk Cena, kandydat z IV. kuryi tego okręgu, gospodarz Świętoniowski z tego samego stronnictwa i tow. Tokarz, Serwin, Schifler, Szumlakowski i Diamand.

Należycie dostało się p. Zaleskiemu, redaktorowi *Tygodnika Jarosławskiego*, który, jak długo nie było innego kandydata, łasił się do naszych towarzyszy, a dzisiaj, jak się zwąchał z ks. Pastorem, rzuca się jak opętany i miota oszczerstwa, godne najemnika stańczykowskiego.

Kandydaturę tow. Żelaszkiewicza przyjęto jednogłośnie.

W okręgu jarosławskim tow. Żelaszkiewicz i Schifler odbyli już ogromną ilość zgromadzeń i wszędzie chłopi i robotnicy przyjmowali kandydaturę Żelaszkiewicza z entuzyazmem, a wielka część prawyborów wypadła dla socyalnych demokratów pomyślnie.

Z warsztatów i fabryk.

Kraków. Pan Zieleniewski Edmund, ulica Krowoderska, należy do tych „chrześcijańskich przemysłowców“, którzy niesłychanym wyzyskiem ssą, jak pijawki, zdrowy organizm społeczeństwa. To też obawą przed strasznym odwetem przejęci, drżą ci „patryoci-rabusie“ na samą myśl zwycięstwa robotniczego kandydata i w bezsilnym swym gniewie pastwią się nad robotnikami uświadomionymi, którzy z całą pogardą odnoszą się do szwagierka p. Zieleniewskiego, osławionego Szczepańskiego.

Godna ta spółka zawiesiła formalne sieci na klasę robotniczą. Jeden tumanić usiłuje, by złowić mandat, jednak bezskutecznie. Drugi nikczemnym wyzyskiem „zaskarbić“ chce „wdzięczność“ (chyba namacalną!) „swoich ludzi“. Jeden drugiego chce prześcignąc w niecnym zamachu na najświętsze prawa człowieka.

W mniemaniu tego panka pierwszym warunkiem „porządnego robotnika“ jest pokora i służalstwo wobec niego, przyczem grzeczność odpłaca taką grzecznością, jak „bydle, ścierwo, jak ci dam w pysk, to ci zęby wylecą, pod parkanem zdechniesz!“

Drugim warunkiem jest dać się wyzyskać do szpiku kości. Każe ten „obywatel“ czeladnikom z własnej kieszeni utrzymywać chłopców do swej pomocy, którym następnie każe co innego robić, a nie pomagać czeladnikom, którzy im płacą.

Trzecim wymogiem dla niego jest cierpliwość robotników, których poszturkuje i ubranie targa na nich; chwyta za kołnierz, wołając: „za parkan cię przerzucę“.

O lichej płacy u tego dorobkiewicza napiszemy przy sposobności.

ROZMAITOŚCI.

Poseł Wójcik przepadł przy prawyborach w swojej własnej wsi, we Wyciążach, gdzie kandydował na wyborcę z kuryi włościańskiej. Znają go tam, widać, aż za dobrze. I ten człowiek, który nie ma zaufania nawet w swojej własnej gminie ma odwagę kandydować na posła.

Kołomyjski poseł dr Trachtenberg udał się przed rozwiązaniem parlamentu do hr. Badeniego z prośbą o poparcie przy nowych wyborach. „Kiedy widzi pan. — odparł hr. Badeni — tam zamierza kandydować także dr Goldhammer, który równie miły jest rządowi. Zdaje się, że panowie jesteście współwyznawcami, — idźcie więc do rabina, niechaj on rozstrzygnie“!

Procesy. Dnia 17 bm. stawało przed sądem krakowskim 7-miu robotników, oskarżonych o zbrodnię kolportaży. Nieuleczalnych tych zbrodniarzy bronił Dr. Seinfeld. Po dłuższej rozprawie uwolnił sąd czterech, a trzech skazał na grzywnę po 1 złr. wa.

Kosztowny ślub. Tow. Stopa Walenty z Opatkowic miał zamiar żenić się w Maju ubiegłego roku. Przedtem jednak udał się na naukę katechizmu do ks. Florczyka z Gaja. Ten uczył Stopę katechizmu od początku Maja do Czerwca. Stopa zniecierpliwiony, że nauka trwa tak długo — zapytał, jakie jest lekarstwo na skrócenie czasu nauki. Lekarstwo znalazło się w postaci **10 złr.** których zażądał ks Florczyk! Stopa nauczył się w mig katechizmu... Poczem za ślub zapłacił Stopa **4 złr.**, a za zapowiedzi **2 złr.** Przeciwko ks. Florczykowi wytoczyliśmy skargę o zwrot nieprawnie pobranych pieniędzy.

Z. Kl.

Rachunki partyjne.

Fundusz wyborczy. Franciszek P. przez Haeckera 5·—. Kochański 1·40. Towarzysz 5·—. Kolec —·65. Bross 2·—. Złożono na odczycie Daszyńskiego 13·35. Władek —·10. Zwrot Serkowski —·30. Fryze —·90. Bojko 1·10. Bojko —·55. Lipiński —·60. Bielsko za zwrot podróży 6·—. Bross 1·—. Czerwony rabin 5·—. Franciszek Gębała —·55. Bieńkowski —·50. P. P. S. z pod zaboru rosyjskiego 127·20. Lipiński —·20. Lipiński —·30. I. oddział socyalistów polskich w Nowym Jorku przez dra Suessera 70·—. Przez D. ze składek 90·—. Szostak z Pierzchowa —·50. Kolec —·60. Pracownia Wernera —·50. Tow. Stark —·75. Tow. Stark 2·80. S. R. 1·—. Bross 3·—. Maurycy Allweiss 1·—. Kapelner 5·—. Z. Z. S. P. przez Matejkę 2·50. Postępowa młodzież akademicka przez M. Olszewskiego na sobotniem zebraniu 10·—. Zuchajewicz 2·20. M. Olszewski za Z. Z. S. P. 1·—. Romańczyk 1·50. Z. Z. S. P. przez Matko 2·50. Od zorganizowanych polskich robotników w Wiedniu 20·—. M. Olszewski za Z. Z. S. P. 21·—. M. Olszewski za Z. Z. S. P. 3·45. M. Olszewski za Z. Z. S. P. 1·05. W. 2·50. Lipiński —·70. Przez D. ze składek 100·—. Kolec —·25. W. K. 1·—. Stankiewicz 2·50. S. . z Genewy 10·47. Młodzież za Z. Z. S. P. 50·—. M. B, 1·—. Handlowcy 10·12. Składki razem 100·—. Towarzysze z Wiednia rezerwa 300·—. Sokołowski 1·—. Zuchajewicz —·55. Datlner 2·—. Bittmar 10·—. Razem 1004 złr. 14 ct. Poprzednio wykazano 626 złr. 42 ct. Razem 1630 złr. 56 ct.

Kraków 18 lutego. *Kleinberger.*

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Tomasz Tokarz.** Druk A. Słomskiego w Krakowie.